

Czy milczenie jest przejawem prawa do wolności?

Maria Nowosad

I Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie

**„Wolność! Ty najpierwsza z własności człowieka,
Bez której inne nikną i szczęście ucieka”.**

Słowa Adama Jerzego Czartoryskiego idealnie podsumowują znaczenie słowa *wolność*.

W dzisiejszych, można powiedzieć, spokojnych i bezpiecznych czasach, jest ona jedną z najważniejszych wartości w życiu człowieka. Dopiero gdy poczuje się on niczym nieskrępowany i bezpieczny, wtedy dopiero zacznie naprawdę żyć: będzie w stanie zadbać o siebie, innych; jego myśli nie będą zajęte gonitwą za uwolnieniem się, a próbą udoskonalenia swojego życia i samego siebie.

Bieg polskiej historii każdemu Polakowi jest znany na tyle, by nigdy nie brać wolności za pewnik. Zaborca wielokrotnie usilnie próbował zabić w nim jakikolwiek upór: zatrzeć tożsamość narodową, skłócić rodaków, zakazać im używania ojczystego języka i zniszczyć dobytek kulturowy

Wolność, choć powinna być dana każdemu, jest dla niektórych towarem luksusowym, dostępnym dla wpływowych elit; współczesny świat, mimo wszechobecnego pozornego rozwoju, pokazuje nam, że odbieranie wolności i bezpieczeństwa niewinnym to nadal powszechny proceder. Czy wobec takiej sytuacji, milczenie nadal pozostaje naszym niezbywalnym prawem? Może jest to jednak ciche przyzwolenie na kontynuację bezprawnych działań ludzi u władzy?

„Nadszedł czas, że milczenie oznacza zdradę”

To słowa najpopularniejszego aktywisty na rzecz praw Afroamerykanów, działającego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Martina Luthera Kinga. W 1955 roku zorganizował on pierwszy protest przeciwko segregacji rasowej, która w tamtym czasie była zjawiskiem całkowicie normalnym (a w dodatku unormowanym prawnie!) na terenie USA, a w szczególności na południowej części owego kraju. Czasy, kiedy tworzenie „białych” i „czarnych” osiedli, restauracji, szpitali, szkół miało miejsce, mogą wydawać się całkiem odległe, a ich problem całkowicie rozwiązany. W końcu Stany Zjednoczone to ostoja

wolności, równości i tolerancji, prawda? Wydarzenia ostatnich dni, tygodni, miesięcy, a nawet lat, uświadamiają przeciętnemu Polakowi, że rasizm w USA ma się całkiem dobrze z roku na rok rośnie w siłę.

Ostatnie głośne morderstwo George'a Floyda to jedynie czubek góry lodowej, jaką jest rasizm, tak silnie zakorzeniony w historii kraju zbudowanego przez zniewolonych Indian i czarnoskórych, a brutalność policji to tylko jeden z wielu problemów, z jaką zmagają się społeczność Afroamerykanów. Można powiedzieć, że morderstwo Floyda było momentem przełomowym dla walki z rasizmem, trwającej od kilkudziesięciu lat – po raz pierwszy sprawa ta otrzymała tak duży rozgłos medialny i tak duże międzynarodowe wsparcie. Na kilka dni media społecznościowe opanowały informacje o protestach, zamieszkach; zamieszczano linki do petycji o ukaranie sprawców, zbiórki na pomoc rodzinie mężczyzny. Zatem, czy w obliczu ludzkiej tragedii, korzystanie z naszego prawa do milczenia jest moralnie prawidłowe? Czy szeroki dostęp do informacji przestaje zwalniać nas z niezajmowania stanowiska wobec cierpienia mającego miejsce na drugiej stronie planety? Brak reakcji na ludzką krzywdę nie tylko nie powinien być aprobowany, ale wręcz krytykowany. W tej sytuacji, gdy nie zabieramy głosu, pośrednio dajemy ciche przyzwolenie na przemoc, kontynuowanie tworzenia podziałów i dalszy rozwój nienawiści wycelowanej w stronę afroamerykańskiego społeczeństwa – ale nie tylko. Takie samo zjawisko ma miejsce, gdy nie reagujemy na przejaw dyskryminacji w naszym własnym państwie. Przykładem na to jest sytuacja Żydów w Polsce.

Tolerancja religijna w naszym kraju miewała swoje wzloty i upadki: poprzez całkowitą akceptację wszystkich wyznań dzięki Konfederacji Warszawskiej podpisanej w 1573 roku, następnie narastanie wpływu środowisk antysemitycznych (co zostało świetnie zobrazowane m.in. w noweli „Mendel Gdański” przez Marię Konopnicką, czołową poetkę polskiego pozytywizmu), aż po całkowity zanik akceptacji jakiegokolwiek odmienności: masową eksterminację Żydów przez napływy nazistowskiej ideologii.

Niestety, nawet w nadchodzących po tych wydarzeniach czasach pokoju, mimo asymilacji Żydów z narodem Polskim, rząd PRL zwrócił Polaków przeciwko wyznawcom Judaizmu. Zmusił dużą część z nich do emigracji, między innymi poprzez zwalnianie ich z rządowych stanowisk i rosnącą na skutek propagandy nietolerancję.

Ponownie, problem antysemityzmu może wydawać się rozwiązany – konstytucja zapewnia każdemu obywatelowi wolność wyznania, a społeczeństwo na ogół toleruje i akceptuje inne religie, także Judaizm. Jest to niestety tylko pozorne. Lata złego traktowania narodu Żydowskiego przejawiają się nawet dziś, między innymi poprzez używanie pejoratywnych

powiedzeń: „skąpy jak Żyd”, „nie bądź Żydem”. Pokazuje to, że mimo wszechobecnego rozwoju światopoglądu, nadal jako naród mamy problem z uprzedzeniami do tego wyznania: skoro owe powiedzenia ilustrują tylko negatywne cechy, to jest to tylko potwierdzeniem faktu, że Żydów nadal widzimy jako złych ludzi. To, że możemy nie reagować na takie drobnostki, jak zakorzenione w kulturze powiedzenia dotyczące innych od nas ludzi, pokazuje, że owszem, mamy wolność. Jednak, czy jest ona cokolwiek warta, gdy naszym milczeniem przyczyniamy się do cierpienia i szerzenia krzywdzących stereotypów? Można stwierdzić, że w takiej sytuacji zabieramy wolność pokrzywdzonym, czyli dyskryminowanym – oni nie mogą milczeć, są zmuszeni do obrony. Nasze decyzje o zabraniu głosu w ważnej sprawie często mogą wydawać się błahe, nic nie znaczące. Może się jednak okazać, że dla innych są wsparciem w walce o równość.